Nr. 90.

Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 29. Marca 1896.

Socyalizm i katolicyzm.

W Rzymie ukazało się ważne dzieło w sprawie socyalnej. Hr. Soderini, jeden z wybitniejszych pisarzów włoskich, który będąc w gwardyi szlacheckiej poprzednio Piusa IX., a obecnie Leona XIII, spełniał niejednokrotnie misye poufne, przyczem odznaczył się taktem, wielką bystrością i zręcznością, od roku powołany na wysokie stanowisko poufnego szambelana, obdarzony jest, jak twierdzą, niezwykłem zaufaniem Ojca św., ogłosił obecnie drukiem dzieło p. n. „Socialismo e Cattolicismo". Autor roztrząsa w niem sprawę palącą i niesłychanie ważną. Zabierając się do tej pracy, miał widocznie na celu odpowiedzieć na powtarzane wciąż pytanie: „Jaki jest istotny pogląd Papieża na kwestyę socyalną?"

Wszystkie encykliki Leona XIII. czytane są, studyowane i dyskutowane we wszystkich krajach przez ludzi należących do przeróżnych warstw społecznych. Te, w których poruszany jest problemat socyalny, miały dar wzbudzania tem żywszej jeszcze uwagi kół wykształconych, że wypływały z tak dostojnego źródła, że przybywały w chwili, gdy społeczeństwo wzburzone jest szeregiem nowych zjawisk politycznych i ekonomicznych; że rzucają zupełnie nowe światło wśród ciemności położenia tak skomplikowanego; musiały też wzbudzić najróżnorodniejsze komentarze, najmniej oczekiwane wnioski.

Czy zawsze rozumianą była należycie myśl Leona XIII., wyrażona w encyklikach tak jasno? Bynajmniej, a dowodem tego mnóstwo doktryn i teoryj sprzecznych, które ludzie, mniej lub więcej dobrej woli c'cieli i chcą podawać za czystą doktrynę papieską. Koniecznem więc było, aby osoba w tych sprawach biegła i śledząca dzień po dniu rozwój myśli papieża, przebijających z rozmaitych dokumentów, jakie ogłosił w tej ważnej sprawie, aby osoba taka miała odwagę rozpatrzyć je, zanalizować ściśle i przed wystawieniem ich na widok ciekawych oczów publiczności, wyciągnąć z nich samą treść i z całą znajomością rzeczy módz powiedzieć: „Oto, co myśli papież w sprawie socyalnej". Odwagę taką miał autor „Socialismo e Cattolicismo" — i wdzięczność mu się za to należy.

Już od lat kilku hr. Soderini czynił poszukiwania, gromadził dokumenty, studyował prawodawstwa rozmaitych krajów, w celu napisania dzieła o tej doniosłej sprawie; lecz po ogłoszeniu słynnej encykliki „Di conditione opificium" zrozumiał, jak niebezpiecznie jest pozwalać na najrozmaitsze, a często zupełnie sprzeczne z prawdą objaśnianie myśli i poglądów głowy Kościoła, bez tego, aby głos powołany powstrzymał te zapędy; a że żaden taki głos się nie odzywał, on sam postanowił nadać swemu dziełu nową postać — a mianowicie: autentycznego i rozumowanego komentarza myśli papieskich. Wychodząc z tego punktu widzenia, Soderini w dziele swem porusza i traktuje wszystkie punkta, o jakich jest wzmianka w Encyklikach o sprawie socyalnej.

Nadzwyczaj jasno i zwięźle przedstawia utopijne teorye socyalistów, poczynając od Fichtego i Weitlinga i wykazuje, jaką ewolucyę w kierunku naukowym przebyły pod wpływem socyalizmu niemieckiego i pod impulsem takich ludzi, jak Winkelblech, Engels i Rodbertus-Jagetzow, a później — doktryny Marxa i Lassalla.

Następnie rzucając okiem wstecz, dochodzi do ciekawego porównania teoryj demokracyi dzisiejszej z demokracyą Rousseau, wedle którego społeczeństwo opiera się na umowie społecznej (*contrat social*), mogącej się streścić w następującej formule: „Zlanie całkowite każdego członka społeczeństwa ze wszystkiemi jego prawami ze społecznością", co jest równoznaczne z wszechpotęgą państwa, pochłaniającego wszystko w swej istocie.

Autor przechodzi następnie do doktryn Babeoufa, który pierwszy w ruchu socyalistycznym współczesnym rozbierał i analizował wszystkie domagania się ludu, wytworzył z nich syntezę i podniósł je do wysokości systemu, dążąc do utworzenia republiki demokratycznej, w której obalone byłyby wszystkie nierówności, tak w literze prawa, jak i w jego zastosowaniu, w czynie — i gdzieby każdy obywatel miał własność wystarczającą na swoje potrzeby, lecz żaden — więcej od innych.

Hr. Soderini wykazuje, jak socyaliści nowocześni, zasilając się u Rousseau i Baboeufa, do teoryj swych wprowadzili żywioły nowe, a więc: jak prawo własności wywodzą z pracy, wówczas gdy Baboeuf nadawał mu za podstawę konieczność. Następnie — odróżnia socyalizm od demokracyi.

Mówiąc o ateizmie i nadużyciach kapitału, porusza o palącą obecnie kwestyę — antysemityzmu.

Duch, jakim każdy chrześcijanin ożywiony być winien, pozostaje w zupełnej sprzeczności z prześladowaniem pod jakąbądź postacyą. Przy tej sposobności, autor przypomina zachowanie się Windthorsta, który zawsze stanowczo sprzeciwiał się prawom przeciwko żydom, dowodząc, że to prawa obosieczne.

Zarzuca wszelako hr. Soderini izraelitom, że są pierwotną przyczyną wielu cierpień, trapiących społeczeństwa i przewiduje chwilę, w której, jeśli nie zmienią postępowania w czasie właściwym, drogo będą musieli zapłacić za błędy swoje i innych. Lecz — dodaje z wielką słusznością — jeśli społeczeństwo obecne dało się zepsuć i opanować przez żywioł żydowski, to dlatego, że nie pozostało rdzennie chrześcijańskiem; inaczej bowiem w sobie samem znalazłoby potrzebne do oporu siły.

Drugiem niebezpieczeństwem, plagą współczesnego społeczeństwa, „jest anarchia, nie cofająca się przed żadnym środkiem, przed zbrodnią nawet, dla zakłócenia spokoju życia społecznego i szerzenia zgubnych teoryj".

Hr. Soderini wskazuje punkta styczne pomiędzy doktrynami anarchistów i socyalistów i dowodzi niemożliwości wprowadzenia w praktykę systemu własności zbiorowej. Mówiąc o anarchii i rewolucyjnych stronnictwach, poświęca kilka słów nihilizmowi, którego teorye barbarzyńskie i czyny potworne niejednokrotnie siały przestrach po świecie.

Autor roztrząsa i bada po kolei wzbudzającą tyle sporów sprawę wartości pracy, a następnie sprawę zarobku, będącą jej wynikiem; żywioły, które powinny służyć za podstawę uregulowania zarobków, stanowią przedmiot szczegółowej analizy, na której autor opiera *maximum* i *minimum* zarobku i z której wywodzi swą argumentacyę przeciwko teoryi zarobku rodzinnego (*familial*), potrzebnego na utrzymanie rodziny. Zastanawia się nad prawem do pracy, wykazując tego konieczność i ścisły związek z prawem własności, nad sprawą kapitału i procentów, oraz maszyn w przemyśle; dalej — nad podatkami, oraz stopniem i miarą, wedle której państwo może słusznie działalność swą wywierać.

Wreszcie, w jednym z najbardziej interesujących rozdziałów, hr. Soderini powstaje przeciwko skrajnym teoryom zwolenników wolnego handlu, tak samo, jak protekcyonistów i wykazuje złe skutki, wynikające z ich teoryj.

W pięciu rozdziałach, poświęconych obszernemu swemu programowi, hr. Soderini wylicza i rozwija główne środki ratunkowe, które czas jeszcze zastosować, aby społeczeństwu przywrócić spokój i porządek.

Zajmuje się najprzód autor kwestyami dotyczącemi prawodawstwa o stosunkach robotniczych i przychodzi następnie do innych reform ekonomicznego zakresu, które dla zaradzenia sytuacyi obecnej, należy wprowadzić nieodzownie i szybko, a więc takich, jak: poparcie rozwoju rolnictwa, będącego prawdziwem źródłem narodowego dobrobytu; ułatwienie w nabywaniu mniejszej własności, spółki i kredyta rolne, premie dla zachęty i t. d. i t. d.

Przystępuje wreszcie do ważnej sprawy zbrojnego pokoju, będącej przyczyną ruiny wszystkich narodów i ubolewa gorzko nad jej zgubnemi skutkami.

Soderini, wykazując tu gruntowną znajomość prawa międzynarodowego, zastanawia się nad środkami proponowanymi tylokrotnie: rozjemstwem i przedstawia różne jego atrybucye. Z tej okazyi przypomina świeży zatarg, w którem dwa mocarstwa europejskie uniknęły wojny niechybnej, dzięki wezwaniu Leona XIII na rozjemcę. Daje to autorowi sposobność wykazania, że rola rozjemcy powszechnego dla narodów należy się z prawa papiestwu, które na mocy swej misyi pojednawczej, jedynie sprawować je może ku ogólnemu zadowoleniu.

Rozwinąwszy swój program reform, autor „Socialismo e Cattolicismo" zastanawia się nad tem, czy przyczyny wszelkich nieporządków i zaburzeń, trapiących koniec naszego stulecia, są czysto ekonomiczne, jak to twierdzą niektórzy, czyli raczej nie płyną z innego, wyższego źródła.

Wedle autora, powody natury ekonomicznej istnieją w pewnej mierze — to niezawodne, lecz w stopniu podrzędnym. Pierwszą, najważniejszą przyczyną są zasady, rządzące społeczeństwem współczesnem; a że społeczeństwo odstąpiło od zasad chrześcijańskich dla teoryj i zasad heglowskich, stąd społeczeństwo to stało się z konieczności utylitarnem.

W istocie, z chwilą gdy człowiekowi, wierzącemu dotychczas, iż jest stworzony na obraz i podobieństwo Boga, zdoła się wytłumaczyć, że szczęście i użycie istnieje tylko na ziemi, że po za grobem nic go już nie czeka — z chwilą tą, naturalnie, tenże człowiek wszystko uczyni, aby użyć jaknajwięcej i kosztem najmniejszych możliwie ofiar; a ponieważ dla uzyskania przeważnej części takiego szczęścia nieodzowną mu jest praca drugich, wszelkie więc swe usiłowania skieruje ku temu, aby narzucić bliźniemu jak największą ilość pracy, wynagradzając go za nią, o ile można, niżej. Stąd kwestye: zarobku, kapitału, prawa własności. Jeśli zaś przeciwnie uznamy, że jest życie inne, że szczęście wyłącznie i w całości swej nie istnieje tylko na ziemi, i że człowiek bogaty, nie wyrzekając się dobrobytu, powinien jednak uważać się za depozytaryusza i zarządcę dóbr, któremi obdarzyła go Opatrzność dla jego własnego użytku, ale także i dla korzyści bliźnich — to niewątpliwie, bądź przy wynagradzaniu pracy, bądź też przy podziale bogactw, człowiek nie będzie myślał wyłącznie o swej osobistej korzyści, lecz będzie także miał na względzie dobro ogólne społeczności. Będzie sprawiedliwy, pomny na pierwszą zasadę, którą nam Bóg zalecił: kochać Go nadewszystko a bliźniego jak siebie samego.

Dr Erm.

Deputacya z 6000 osób.

Do Berlina przybyła deputacya litewska z Prus Wschodnich, złożona z sześciuset osób, z prośbą do cesarza o zaprowadzenie języka litewskiego w szkołach ludowych, jako wykładowego przy nauce religii. Deputacya przybyła w chwili, gdy dyspozycye co do podróży cesarza do Włoch już były ustanowione, dlatego nie miała posłuchania u cesarza. Była jednak na audyencyi u ministra oświaty Bossego, a onegdaj miała już dłuższą konferencyę z dyrektorem ministeryalnym dr. Küglerem. Nie wiadomo dotąd, jakiej w ministerstwie udzielono jej odpowiedzi. Obecność pruskich Litwinów w stolicy uważa *National Ztg.* za wydarzenie tak wybitne, że poświęca mu artykuł wstępny, nacechowany jadem i nienawiścią dla Litwinów. Oświadcza, że ruch litewski w Wschodnich Prusiech przeważnie jest dziełem litewskiego Towarzystwa Byrute, nieprzychylnego do tego stopnia Niemcom, że w dzień rocznicy swego istnienia wysławiało zwycięstwo połączonych Polaków i Litwinów nad Niemcami w bitwie pod Grunwaldem. Agitacya zmierza do wysłania do sejmu deputowanych litewskich. Litwini postępują sobie jak Czesi, krzyczą i wrzeszczą o gwałt im zadany, a żadna krzywda im się nie dzieje. Nawet odgrażają się że z prośbami udadzą się do cesarza. Gorszyli się ogromnie, że na pomniku wojskowym, odsłoniętym d. 18 października 1894 w Tylży, nie umieszczono napisu litewskiego, bo przecież przeważną część poległych w wojnie francuskiej żołnierzy z powiatu tylżyckiego — było ich 126 — stanowili Litwini. A tymczasem spis ludności z r. 1890 wykazał w powiecie tylżyckim tylko 24.965 Litwinów, a więc tylko 35 % ludności.

Niejaki dr. Sauerwein, troszczący się o przechowanie języka wendyjskiego, litewskiego i innych, ułożył petycyę, która w powiatach kłajpedzkim, heydekrudzkim, tylżyckim, ragnickim, tylżyckim, ragnickim, pilkalskim i łabiawskim miała otrzymać aż 30.000 podpisów, lecz następnie podobno znikł z całym adresem, a więc Litwini ponownie będą musieli zbierać podpisy. Z powodu biadania pism litewskich i jedyny poseł do sejmu litewskiej narodowości, Tomaszny z Tramischen pow. heydekrudzkiego, w sejmie d. 9. marca stanął w obronie litewskiego języka przy udzielaniu religii. Oświadczył przy tej sposobności, że w prowincyi wschodnio-pruskiej aż siedm powiatów wykazuje ludność przeważnie litewską. Litwini bardzo są religijni i bogobojni Dzieci przy oddaniu do szkół już umieją pacierz litewski i piosenki litewskie. Wiernie też są oddani królowi. Tymczasem nauczyciele nie umieją ani słowa litewskiego. Dzieci się niemczą w szkołach, rodzice pozostają Litwinami. Następuje rozdział pomiędzy rodziną i dzieci zasilają szeregi socyalnych demokratów. *National Ztg.* na mocy statystyki usiłuje zwalczyć wywody p. Tomasznego i oświadcza, że dzieci na stopniu najniższym otrzymują naukę religii w litewskim języku i że nawet i na średnim stopniu używany jest język litewski, jako pomocniczy. To też ruch litewski przeważnie jest zwróconym ku rozszerzeniu języka litewskiego w szkole i życiu. Śmieszny jest straszak socyalnej demokracyi, bo nie ma ludności lojalniejszej od ludności nie niemieckiej w Prusach Wschodnich. Przyznaje to *National Ztg.* wyraźnie, a jednak zaznacza, że Niemcy żadnego nie mają powodu uwzględnić życzenia ludu litewskiego, a jakby dla dopełnienia swej miary nienawiści, wyszydza na zakończenie „biedną i nędzną" literaturę litewską, która zdobyła się tylko na kilka piosenek ludowych (Dainos) i ma język niewyrobiony.

National Ztg. należy, jak wiadomo, do najbardziej szowinistycznych dzienników niemieckich i stoi na czele tej części prasy niemieckiej, która z zaciętością i dzikim fanatyzmem, prowadzi antypolską agitacyę. Dla tej prasy jest każdy ruch narodowy groźbą i niebezpieczeństwem dla jedności niemieckiej i wielkości niemieckiego państwa; nic też dziwnego, że *National Ztg.* przyjmuje z takim gniewem i takiem szyderstwem skromne usiłowania wschodnio-pruskich Litwinów. Ponieważ zaś w obecnej chwili prąd szowinistyczny i wpływ bismarkowskiej kliki, przeważają nawet w wysokich berlińskich sferach, przeto wątpić można, aby deputacya litewska liczyć mogła na przychylne przyjęcie i uwzględnienie swych tak zupełnie uzasadnionych życzeń.

Sztuki piękne.

Z teatru. Wczoraj na dochód p. Gasińskiego dano dawno niegraną operetkę „Nietoperz", która sprowadziła do sali skarbkowskiej niezwykle liczną publiczność, cały teatr bowiem był niemal szczelnie zapełniony. Po akcie drugim podano p. Gasińskiemu z orkiestry jako podarunek benefisowy bardzo ładny bicykl, na ten raz przybrany u góry w kwiaty.

* **Panorama Berezyny.** Panorama, przedstawiająca przejście armii Napoleona przez Berezynę, nad wykonaniem której artyści nasi: dyrektor Julian Fałat, Wojciech Kossak, Kazimierz Puławski, Michał Wywiórski, Piotrowski i Stanisławski od roku przeszło pracowali, otwartą będzie w Berlinie dnia 31. bm. Jeden z korespondentów, który miał sposobność oglądać już tę panoramę, tak ją opisuje: Artyści nasi wybrali sobie temat o ile pod jednym względem wdzięczny, o tyle pod innemi względami przedstawiający ogromne trudności. — Przejście armii Napoleona przez Berezynę, to jeden z najwięcej tragicznych epizodów wojny 1812 roku. Panorama przedstawia ów pamiętny dzień 28. listopada, gdy około godziny 4. popołudniu jeden z dwóch mostów, wzniesionych przez generała Eblé pod Studzianką, wskutek zbytniego ciężaru załamał się... Chwilę tę, pełną grozy, odtworzyli nasi artyści z niezwykłem mistrzowstwem. Patrząc zdaje się, iż słychać trzask załamujących się belek, rozpaczliwe wołania tonących. Scena to straszna, a namalowana z takim realizmem i talentem, iż patrzącego jakiś dreszcz przejmuje. A popłoch i zamięszanie wzrasta z każdą minutą; widocznie wojska moskiewskie przybliżają się coraz więcej. Granaty już pękają po drugiej stronie rzeki. Żołnierze i oficerowie rzucają się na oślep do wody i, usiłując przepłynąć w pław rzekę, giną w jej nurtach... To też tem większy kontrast stanowi z tem, co się dzieje, znajdująca się po prawej stronie rzeki kareta, z której właśnie wysiada niezwykłej urody blondynka. To jedna z artystek komedyi

Krwawa karta

Opowieść z przeszłości Galicyi

przez

Stanisława Schnür-Pepłowskiego.

(Ciąg dalszy).

Później jednak musiał Wybranowski udać się do Kossowej, będącej dawniej własnością jego rodziny i tam pod strażą wójta przebywając nasłuchał się sporo bajecznych wieści, krążących w tym czasie między chłopami. Pewnego dnia przyszedł do Wybranowskich jeden z tamtejszych włościan, Jan Paulus, z poselstwem od gromady, iż takowa postanowiła sobie ich zatrzymać za panów, gdyż obecny dziedzic, Dąmbski, już nie powróci z więzienia ołomunieckiego. Wczoraj w Wadowicach — prawił Paulus — ogłosili na rynku, iż dają w cyrkule cwancygera za milę temu, kto pójdzie do Ołomuńca przypatrzyć się, jak w przyszłym tygodniu będą wieszali Dąmbskiego z synami...

Wszystkie perswazye, czynione w tej mierze nie zdały się na nic; lud tamtejszy lubo nieglupi z natury, obałamucony był w zupełności i wierzył najpotworniejszym bajkom. Opowiadano sobie między innemi, że w lasach kryją się ludzie o jednem oku, którzy przyszli z Ameryki, aby mordować chłopów. Baby kossowskie przysięgały się na wszystkie świętości, iż wiedziały owych potworów i żadne przedstawienia nie zdołały im wybić z głowy brednì nabajanych przez nieznanych wichrzycieli.

W Sanockiem organizacya spiskowa przygotowywaną była nader gorliwie przez emisaryusza Mazurkiewicza, który zyskał gorliwych współdziałaczów w Antonim Popielu, Sylwerym Brześciańskim i Romualdzie Żurowskim. Obok nich krzątali się gorliwie: Teofil Romer, Tekstorys, Feliks Urbański, Franciszek Bal tudzież księża Szostkiewicz i Stokowski, naradzał się też ze związkowymi były major wojsk polskich, Jerzy Bułharyn, dojeżdżający z Węgier, zaś władzę komisarza rewolucyjnego w sanockiem powierzono Sylweremu Brześciańskiemu. W pierwszym rzędzie myśleli związkowi o ubieżeniu Sanoka pod wodzą Bułharyna. W tym celu wyznaczono powstańcom jako punkty zborne Jurowce i Nowosielce, zkąd zebrani ochotnicy w nocy dwudziestego pierwszego lutego uderzyć mieli na stolicę obwodu.

Wroga postawa ludu, który z widoczną niechęcią przysłuchiwał się odczytywanym manifestom rewolucyjnym i odmawiał swego udziału w powstaniu, udaremniła przywiedzenie do skutku zamierzonego napadu. Mimo zabiegów gorliwych Aleksandra Bobczyńskiego tudzież Lucyana i Pauliny Boguszów z Jabłonicy ruskiej, zaledwo ośmdziesięciu ochotników zebrało się u Teofila Ostaszewskiego we Wzdowie. Zebrani uznali swą niemoc i rozjechali się do domów, nie uprzedziwszy związkowych, gotujących wyprawę na Sanok od strony południowej, o swem postanowieniu, Tymczasem ochotnicy z Cisny, Procisnego i Kalnicy złączyli się w Uhercach, opanowali koszary straży skarbowej w Lutowiskach i po krótkim wypoczynku u Feliksa Terleckiego w Skorodnem, udali się do tamtejszej cerkwi, gdzie odczytano ludowi manifest rewolucyjny. W Wydrnem u Popielów, wyszli naprzeciw powstańców, zebrani we dworze ochotnicy z księdzem Łachetą na czele, który poprzednio już w Polanie poświęcił był powstańczą chorągiew z napisem: Wolność, równość i niepodległość. Po złączeniu się w Uhercach z ochotnikami przybyłymi z Baligrodu, oddział powstańczy liczył stu ośmdziesięciu zbrojnych. Bułharyn, który ów pochód dognał pod Stefkową, stanął na czele oddziału i stoczywszy pomyślną utarczkę, dotarł do Zagórza. Tam kazał zapalić chałupę celem zawiadomienia zebranych we wzdowie o swem przybyciu. Ale sygnał ten pozostał bez odpowiedzi, zaś wysłane pod Sanok zwiady doniosły Bułharynowi, iż żadnego oddziału powstańczego nie widać w okolicy. Wieść ta wywołała zniechęcenie w szeregach powstańczych. Jaki taki ciskał broń i niepostrzeżenie wymykał się do domu, tak, iż w przeciągu kilku godzin zostało przywódcy zaledwo czterdziestu ludzi. Ci postanowili szukać schronienia w Węgrzech i osiągnęli cel swój szczęśliwie lubo chłopi z Baligrodu usiłowali im odciąć drogę do odwrotu.

Również bezskutecznym był ruch trzeciego oddziału sanockich powstańców, gromadzący się w Ustyanowie u Stanisława Brześciańskiego. W ustyanowskim dworze zebrało się zaledwo trzynastu związkowych, którzy udali się do kościoła w Jasieniu, gdzie po odprawionem przez księdza Putałkiewicza nabożeństwie odczytał Brześciański zgromadzonemu ludowi odezwę rewolucyjną. Chłopi wysłuchali z uwagą słów manifestu, lecz nie omieszkali też rozbroić związkowych, których skrępowanych na wozach odstawili do urzędu obwodowego w Sanoku.

W ogóle przywieźli chłopi w owym czasie około czterystu schwytanych dziedziców, mandataryuszów, dzierżawców i księży, lecz tylko 254 zatrzymała władza w więzieniu; reszta bezzwłocznie odzyskała wolność. Nie obyło się wszakże bez grabieży i dwadzieścia pięć dworów szlacheckich padło jej pastwą. W niektórych dworach rabująca czerń dopuszczała się i czynnych gwałtów wobec pojmanych ziemian. Wypadek tego rodzaju zdarzył się w Izdebkach, gdzie tłuszcza złożona z urlopników, kryminalistów i podpojonych chłopów napadła dwór w dniu dwudziestym lutego. Napastnicy nietylko splądrowali doszczętnie całe domostwo, ale pobili w okrutny sposób schwytanych we dworze mężczyzn: Bonawenturę i Edwarda Bukowskich, tudzież Józefa Kotarskiego, powiązali więźniów i przy odgłosie sprowadzonej z sobą muzyki zapraszali rozpaczające żony pojmanych do pląsów pokrzykując z szyderstwem: „Magnateczki, hrabianeczki, teraz z nami w taniec".

W końcu udało się nieszczęśliwym kobietom ujść z pod straży rozpasanego chłopstwa i boso, nawpół okryte od zimna wyprzedziły one transport więźniów w Sanoku. Naprózno jednak błagały władze tamtejsze o litość dla swych mężów. Przywiezionych późną nocą wtrącono do piwnicy ratuszowej i trzymano o chłodzie i o głodzie przez dwie doby, zanim znalazło się dla nich miejsce w więzieniu. Dla rozzuchwalonego motłochu nie miały żadnego znaczenia ani wiek, ani dobrodziejstwa świadczone przez dwór, ani też powolność i ustępstwa wobec coraz to większych żądań czerni. Doświadczył tego na sobie dzierżawca Prusieka, Franciszek Laskowski, któremu chłopi zabrali kolejno kucharza i ekonoma a w końcu napadli bezbronnego i nie stawiającego wcale oporu, by zbitego do nieprzytomności z wyłamanymi palcami od rąk odwieść do Sanoka. Jeszcze gorzej obeszli się chłopi z Julianem Goslarem, poetą i żarliwym patryotą, straconym za rządów Bacha we Wiedniu. Goslar poszukiwany już w r. 1845 przez władze z powodu nieostrożnie rozrzuconej odezwy do włościan, ukrywał się po węgierskiej stronie i dopiero bezpośrednio przed wybuchem powrócił do kraju. Polecono mu udać się do Haczowa, gdzie lud miał być już pozyskany dla sprawy rewolucyjnej. O mylności tego twierdzenia przyszło się Goslarowi przekonać na własnej osobie, gdyż chłopi nietylko niechcieli udać się do kościoła, gdzie miano im odczytać odezwę powstańczą, lecz nadto schwytali przebywającego na plebanii emisaryusza, obdarli go do naga i bili tak długo, dopóki dawał znak życia. Tylko siłom młodości i nadzwyczajnej wytrzymałości zawdzięczał poeta przetrwanie zadawanych mu katuszy. Dość powiedzieć, że nagiego trzymano bez jadła i napoju przez całe dwie doby w kostnicy i dopiero po upływie tego czasu wywieziono okrytego kocem do Sanoka. Uwięzionego w kostnicy biły coraz to nowe gromady, przybywające do Haczowa, a gdy męczony omdlewał, starano się w nim odkryć ślady życia przypiekaniem w pięty... Więźniów po przywiezieniu do Sanoka zamknięto w dusznym i ciasnym magazynie, z którego co dopiero usunięto skład owsa i anyżu. W jednej izbie mieściło się sześćdziesięciu więźniów, natłoczonych bez żadnego posłania wśród ścian wilgotnych, bez światła i powietrza. W tej ciemnicy przetrzymał ich starosta sanocki, Jan Osterman przez dni kilkanaście z rzędu.

Kończąc wzmiankę o rabacyi w Sanockiem, niepodobna nie wspominać o głośnej w owym czasie obronie Birczy oraz o bitwie stoczonej z czernią pod czechowskim lasem. Starcie to bowiem rozstrzygnęło o losie kilku wschodnio galicyjskich obwodów, które w razie zwycięstwa napastników, padłyby niechybnie ofiarą ich rabunku. Dziedzicem państwa birczańskiego był w owym czasie Adam Habdank Kowalski, pan ludzki dla poddanych, ale człek energiczny i czynny. W połowie lutego bawił on we Lwowie, lecz na pierwszą wieść o rozruchach w Tarnowskiem, pospieszył do domu, gdzie pozostawił żonę z drobną dziatwą. Już po drodze w Olszanach warty chłopskie chciały go zatrzymać i tylko rączości koni zawdzięczał Kowalski szczęśliwy powrót do Birczy. Zaraz za powrotem doniesiono dziedzicowi, że we wsi najbliższej dwaj urlopnicy podburzają lud przeciw niemu, twierdząc, że starosta Osterman przeznaczył za ujęcie jego, zmarłego lub żywego, nagrodę pięciu, względnie dziesięciu dukatów. Co rychlej kazał aresztować Kowalski owych podżegaczy, a osadowiwszy ich w lochu zawezwał wójtów i starszyznę gromadzką birczańskiego państwa do dworu, gdzie przedstawił im całą ohydę rabacyi i zagroził w razie buntu surową odpowiedzialnością. Równocześnie uzbroił służbę dworską oraz oficyalistów w broń palną, której było podostatkiem we dworze i ogłosił pospolite ruszenie w miasteczku. Mieszczanie, nawet żydzi, w strachu o własną skórę, uzbroili się w co kto miał, i pospieszyli na oznaczony punkt zborny. Rabusie nie długo dali na siebie czekać.

(C. d. n.)

francuskiej, jakie Napoleon, licząc na dłuższy pobyt w Moskwie, zabrał ze sobą. Bomba, pękająca w bliskości, zabiła jednego konia u karocy; wypadek ten naturalnie przestraszył nadzwyczaj artystkę, to też śmiertelne przerażenie malnje się na jej pięknej twarzy. Na przeciwległej stronie obrazu widać Napoleona, otoczonego sztabem oficerów wszelakiej broni. Pomiędzy innymi znajduje się również świetnie sportretowany książę Józef Poniatowski. Napoleon ubrany jest w aksamitną kurtkę, obłożoną sobolami, na głowie ma trójkątny kapelusz, siedzi zaś na bębnie. Na twarzy Napoleona maluje się głębokie zamyślenie, oczy zaś ma utkwione w płonące ognisko, na którem palą się... sztandary, ażeby się nie dostały do rąk moskiewskich.

Właściwie w dniu 28 listopada, gdy most na Berezynie załamał się, Napoleon był już daleko od tego miejsca, sztandary zaś palono przed przejściem Berezyny. Twórcy panoramy jednak przedstawili widocznie ten epizod dla większego efektu. Pominąwszy ten szczegół, trzymano się przy malowaniu ściśle prawdy historycznej, a to zarówno przy odtwarzaniu postaci historycznych, jak typów żołnierzy, umundurowania i rodzaju broni. Pomiędzy innemi źródłami posiłkowano się również pamiętnikami naocznego świadka tej straszliwej katastrofy, pułkownika Chapelle. Rzecz prosta, iż na obrazie spotyka się również licznych polskich żołnierzy. W jednem miejscu widać, jak na zaimprowizowanych noszach z karabinów niosą żołnierze rannych Dąbrowskiego i Kniaziewicza, dalej znów widać hufiec polskich ułanów, którzy wyciągniętym kłusem dążą na pomoc ścierającym się z rosyjską piechotą kirasyerom francuskim.

* **Wydawnictwo jubileuszowe Sienkiewicza.** Z powodu rozmaitych wersyi o zamierzonem przez warszawskiego księgarza Wawelberga wydawnictwa jubileuszowego dzieł Sienkiewicza, pisze warszawskie *Słowo* co następuje: Wawelberg zaproponował Sienkiewiczowi z powodu zbliżającego się tegoż jubileuszu nowe wydanie jego najwięcej czytanych utworów. Ponieważ utworów tych dosyć się już rozeszło wśród publiczności, warunkiem *sine qua non* powodzenia nowej edycyi musi być niska cena. Niska cena znowu z konieczności pociąga za sobą wyłożenie z góry i uwięzienie w wydawnictwie znacznej sumy pieniężnej. I w tym właśnie względzie p. Wawelberg chce ułatwić rzecz całą Sienkiewiczowi; bierze koszta wydawnictwa na siebie. Że zaś wobec nowego a taniego wydania najwięcej czytanych i po wielekroć wydawanych, nietylko w oryginale polskim, ale i w przekładzie na język rosyjski, powieści swoich, Sienkiewicz wyrzec się musi na długie lata dochodu z honoraryów, jakieby był otrzymywał od wydawców dotychczasowych za nowe owych powieści edycye, przeto p. Wawelberg zaliczy Sienkiewiczowi rs. 15.000 niewcześniej jednak, aż po rozpoczęciu druku wszystkich w skład wydawnictwa wchodzących powieści. Sumę tę, wraz z kosztami nakładu, odbierze sobie p. Wawelberg z rozprzedaży wydawnictwa, które potem przejdzie w zupełności na własność Sienkiewicza.

Dział ekonomiczny.

— **Dyrekcya** kolei państwowych ogłasza: Austryacko-węgiersko-rosyjski związek kolejowy. Z dniem 1. kwietnia wchodzi w życie nowa taryfa dla bezpośredniego przewozu osób i pakunków w powyż wymienionym związku kolejowym. Egzemplarze tej nowej taryfy są do nabycia u dotyczących zarządów kolejowych po cenie 50 ct.

— **O zielonej barwie konserwów jarzynowych.** Podający to do wiadości właściciel fabryki konserwów jarzynowych, często spotykał się z twierdzeniem, że w wodzie gotowane konserwy groszku i fasoli winne przedewszystkiem posiadać piękną barwę zieloną.

Najpiękniejszą bezsprzecsnie barwę zieloną mają franouskie konserwy. — Barwa ta jednak bywa osiąganą przez dodanie, przed gotowaniem, pewnej ilości miedziowych soli, które oprócz tego, że same są trucizną, jak każde połączenie miedzi, wytwarzają nadto w miedzianych kotłach osad miedziowy, czyli śniedź ($2CU.O.CO_2+H_2O$), zawierającą kwas węglowy w połączeniu z tlenkiem miedzi. Są to zatem składniki znanej trucizny grünnspann, która wytwarza się pod postacią zielonej barwy. W sposób nieszkodliwy można farbować konserwy za pomocą roślinnych składników. Sposób ten jednak farbowania często zawodzi, — ponieważ po dłuższem nieco przechowywaniu, otwarte puszki zawierają często plamkrmi okryte jarzyny. Najkorzystniejszem zatem będzie dla publiczności, jeżeli zadowoli się naturalnie zieloną barwą jarzyn — w następstwie czego zbędnem będzie dodawanie do konserwów obcych składników.

Piękny, naturalny zielony kolor zachowuje najlepiej groszek tak zwany „Grüne Folgen".

Fasole zaś, z wyjątkiem szparagowej, posiadają wszystkie prawie wymaganą zieloną barwę naturalną.

Z giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń d. 28. marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 375·25, Kredyty węgierskie 413·50, Unionbank 307·—, Länderbank 245·75, staatsbany 351·97, Lombardy —·—, kolej północno-wschodnia 283·50, tytoniowe 178·—, Rima 239·25, Alpiny 81·30, renta majowa 100·90, losy turec. 57·40, Marki 58·90.

Frankfurt dnia 28. marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 317·25 (375·95), statsbany 302·50 (352·24), lombardy —·— (—·—).

Sprawozdanie targowe

Wiedeń d. 28 marca.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Notowano tu produkty rolnicze po następujących cenach, o tendencyi bardzo mdłej:

Pszenica: na wiosnę 7·09—7·10, na jesień 7·29—7·30, na maj—czerwiec 7·11 do 7·12.

Żyto: na wiosnę 6·68—6·70, na maj—czerwiec —·— do —·—, na jesień 6·18 do 6·20.

Owies: na wiosnę 6·58—6·60, na maj—czerwiec —·— do —·—, na jesień 6·09.

Rzepak: na marzec—kwiecień —·— do —·—, na sierpień — wrzesień 11·25 do 11·35.

Kukurudza: na maj—czerwiec 4·46 do 4·47, na lipiec—sierpień 4·60 do 4·61.

Cukier: surowy 88° r. Aussig 16·—, rafinada 35·—, mączka 17·38, w kostkach 36·—.

Spirytus: 10.000 l. % 14·70—14·90.

Nafta: kaukaska 5·20, austryacka 19·25, przedroczna 19·75, cesarska 20·00, amerykańska 22·25.

Kawa: Santos 96, Ceylon perlowa 160.

Podwołoczyska d. 28. marca.

Dowozy w tym tygodniu były bardzo małe z powodu roztopów wiosennych, a że i popyt na wszelkie gatunki zboża był bardzo mały, przeto obrót był bardzo nieznaczny na tutejszym targu. Siny mak w lepszym gatunku można było po lepszych cenach sprzedawać, bo co do niego cokolwiek się tendencya polepszyła. Tak samo wzmógł się cokolwiek popyt na koniczynę czerwoną, zwłaszcza na galicyjską, to też cena jej podniosła się o 3 zł. na cetnarze metr. Płacono galicyjską pszenicę 7·20 do 7·35, żyto 5·70 do 5·90, groch Wiktorya 7·50 do 9·—, wykę siewną 4·50 do 4·75 wszystko za 100 klg. netto — rosyjską pszenicę czerwoną i żółtą 5·20 do 5·65, żyto 3·70 do 3·90, jęczmień 3·90 do 4·50, owies 3·80 do 4·90, kukurudzę 3·80 do 4·—, biały groch 4·50 do 5·75, siny mak 11·25 do 12·50, koniczynę czerwoną 32·— do 32·—, wszystko za 100 klg. bez cła w workach lub kupach.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 28 marca.

Hotel Żorża. H. Brzozowska z Podola ros., L. Garapichowa z Cebrowa, dr. Wł. Lisowski z Krakowa, J. Skarbek Borowski z Drohowyża, K. Romański z Wołynia, J. Klostersky z Drohowyża, F. Perkins z Stryja, J. May z Paryża, J. Szumpeter z Busku.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Pociągi przychodzą do Lwowa						Stacye	Pociągi odchodzą ze Lwowa					
pospieszne			osobowe				pospieszne			osobowe		
1·22	5·10	—	7·00	9·06	9·00	Z Berlina	—	—	—	—	—	—
1·22	8·40	5·10	7·00	9·06	9·00	Z Krakowa, Wrocławia i Wiednia	8·40	2·50	11·00	4·55	10·25	6·45
5·10	—	—	—	9·06	9·00	Z Warszawy			11·00	4·55	—	6·45
—	—				9·00	Z Muszyny-Krynicy via Tarnów od 1. czerwca do 30. września			11·00	4·55		6·45
5·10	—					Z Muszyny-Krynicy via Tarnów lub Rzeszów od 25/6 do 15/9	8·40		11·00			
—	—			9·06		Z Muszyny Krynicy i Mszany d. via Tarnów			11·00			
5·10	1·22					Z Chabówki via Tarnów lub Rzeszów			11·00		10·25	
—	—	—	7·00			Z Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·55		
—	1·22	—	—	9·06		Z Rawy via Jarosław		2·50	—	4·55		
—	—				9·00	Z Mezö Laborcz, Pesztu, Miskolcza via Przemyśl				4·55	6·45	
—	1·22	—			—	Z Chabówki via Przemyśl				4·55	10·25	6·45
—	1·22				9·00	Z N. Zagórza p. Przemyśl				—	10·25	
—	1·22		7·00		9·00	Z Chyrowa p. Przemyśl		2·50		4·55	10·25	6·38
—			12·05	8·10	—	Z Ławocznego, Pesztu, Munkacza				5·25	7·38	
—			-	—	1·42	Z Hrebenowa od 10/6 do 11/9					9·33	
—			12·05	8·10	1·42	Ze Skolego i Stryja				5·25	9·33	3·45
—			12·05	8·10	1·42	Z Chyrowa i Stanisław. via Stryj				5·25	9·33	7·00
9·50			—			Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Berhomethu, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	6·15					
—			1·32			Z Suczawy, Czortkowa, Woron. Słob. rene., Bukaresztu i Jass						
—			6·17			Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedz.), Sopowa					0·35	
—			7·37			Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu					2·40	10·30
—			8·00	4·40		Z Sokala i Jarosławic via Rawa ruska				9·15	7·10	
—			—	4·40		Z Bełzca				9·15	—	
2·09	9·44		8·02	4·33		Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44
2·25	10·—		8·25	5·00		Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20
—					8·25	Z Brzuchowic od 12/5 do 10/9 w dni powsz.						3·20
—						Z Brzuchowic od 12/5 do 10/9 w niedziele i święta						2·25
—						Z Zimnej wody od 12/4 do 10/9						3·64

Pociąg ze Skolego i Stryja przychodzi o **9·16** odchodzi o **7·38.**

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6. wieczorem do godz. 5. min. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo-europejski — godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.